

NEWS

Ściana mówi każdym językiem

Rozmowa z dyrektorką muzeum dr Helene Vetter o tekstach salowych, które tłumaczą się same.

3 sierpnia 2026, Tobias Engl



Jej dom pokazuje wystawy zmienne i długo walczył z tabliczkami, które nigdy nie były długo aktualne. Od roku muzeum pracuje ze ScreenWay.

SW Pani Vetter, muzeum żyje swoimi ścianami. Czy ekran w tym nie przeszkadza?

HV To była moja pierwsza obawa. Od ponad stu lat wieszamy drukowane teksty salowe i nie chciałam świecącego tabletu obok starego mistrza. Wzięliśmy więc ekrany: matowe, małe, oprawione w kolorze ściany. Dziś żaden zwiedzający nie pyta, dlaczego wisi tam wyświetlacz. Po prostu czytają.

SW Co na nim jest, czego drukowana tabliczka by nie potrafiła?

HV Języki, przede wszystkim. Przychodzą do nas grupy z całego świata, a drukowana tabliczka jest po niemiecku, może jeszcze po angielsku. Nasze teksty salowe zmieniają język za naciśnięciem przycisku, a kto chce, może ich posłuchać. Dla starszych gości powiększamy czcionkę, bez drukowania drugiej tabliczki. Brzmi to skromnie. W codzienności jest

ogromne.

SW A przy nowej wystawie?

HV Dawniej znaczyło to: pisać, składać, drukować, laminować, wieszać, tydzień wyprzedzenia. Teraz moja koleżanka pisze teksty przed południem, po południu stoją na ścianie. A ScreenWay pobiera dane obiektów z naszej bazy zbiorów, niczego nie wpisujemy podwójnie.

SW Czy ScreenWay zbiera dane o Państwa zwiedzających?

HV Przeciwnie, i to było dla mnie ważne. Nie ma kamer czytających twarze i nikt nie liczy, kto jak długo stoi przed którym obrazem. Muzeum to nie miejsce bycia obserwowanym, lecz miejsce patrzenia. Dane, które powstają, zostają w domu i w Europie. Dla instytucji publicznej to obowiązek.

SW Zrobiłaby to Pani jeszcze raz?

HV Natychmiast. A najpiękniejsze jest to, że nikt tego nie zauważa. Ludzie przychodzą dla obrazów. To, że technika pozostaje przy tym niewidoczna, jest dla mnie największą pochwałą.